

Bajka o Lodowym Chłopcu

*Bardzo dawno, dawno temu, hen w lodowym domu
przyszedł na świat mały chłopczyk, nieznany nikomu.
Miał rodziców całych z lodu – zimnych, twardych, białych,
więc ich synek, tak jak oni, też był z lodu cały.
„Nigdy w życiu nie pomagaj, nie ufaj nikomu”.
Tak go mama przestrzegała, gdy wychodził z domu.
„Bo stworzenia na tym świecie tylko tak udają,
że są dobre – ale w piersiach serca z lodu mają.
Nigdy nie daj się roztopić, bo to bardzo boli.
Zostań z nami, słuchaj taty, nie zaznasz niedoli”.
Chłopiec jednak był ciekawy – wy to zrozumiecie.
Czy na pewno wieczna zima jest na całym świecie?
Więc pożegnał swych rodziców i wyruszył w drogę.
„Jestem młody, jestem silny, podróżować mogę”.
Tak historia się zaczyna, więc słuchajcie w ciszy.
Może bicie serc gorących chłopiec ten usłyszy.*

Lodowy Chłopiec wędrował przez białą krainę z nadzieją na przeżycie przygody. Gdy był już cały dzień drogi od domu, dostrzegł las ustrojony śniegiem. Wtem usłyszał ciche popiskiwanie w niewielkiej norce, pod zwalonym drzewem. Zaintrygowany, zajrzał do dziury i zobaczył małe liski.

– Co tu się dzieje, maluchy? – zapytał.
– Mama nie wraca tak długo. Wyszła wczoraj na polowanie i dotąd jej nie ma. Jesteśmy głodne i bardzo się boimy – pisnął jeden z lisków.

Chłopiec rozejrzał się wokół i dostrzegł drobne ślady na śniegu. Szedł tropem lisicy, gdy nagle ujrzał jej drobne, puszyste ciało. Lisica wyczuła chłopca i spojrzała



na niego niespokojnie. Jej ogon i tylne łapki uwięzione były pod zwałonym pniem drzewa.

– Nie bój się, biedaczko. Nic ci nie jest? Pomogę ci – powiedział łagodnie i z całej siły zaparł się plecami o kłodę. Po chwili lisica oswobodziła się z potrząsku.

– Dziękuję ci, chłopcze, uratowałeś mi życie! Dobry z ciebie człowiek – z pewnością masz gorące serce – powiedziała i czym prędzej pobiegła do swoich dzieci.

W tym momencie stało się coś dziwnego. Lodowy Chłopiec poczuł ukłucie w sercu – trochę zabolało, ale jednocześnie zrobiło mu się jakby cieplej, a było to miłe uczucie.



Powędrował dalej i wkrótce natknął się na staruszkę siedzącego na głazie przed chatą. Mężczyzna miał smutne spojrzenie, a po jego policzku spływała łza.

– Dlaczego płaczesz, ojczulku? – zapytał chłopiec.

– Widzisz, młodzieńcze, przyszła wielka śnieżycą, a śnieg był tak mokry i ciężki, że pod jego naciskiem zawalił się dach mojej chaty. Jestem stary i nie mam siły go naprawić.

– Nie martw się, staruszkę – odparł Lodowy Chłopiec. – Ja jestem młody i silny, pomogę ci.

Wkrótce nad skromną chatką wznosił się solidny, drewniany dach. Staruszek rozpałił ogień w kominku, ugotował zupę i poczęstował gorącym posiłkiem swojego wybawcę. Potem serdecznie go uściskał.

– Dziękuję ci, młodzieńcze. Dobry z ciebie człowiek.

I tym razem chłopiec poczuł dziwne ukłucie w sercu, jakby lód nagle pękał pod wpływem nieznaney siły. Tym razem zabolało znacznie bardziej, ale ciepło rozchodzące się po ciele było jeszcze mocniejsze.

Chłopiec ruszył w dalszą drogę i wkrótce dotarł do małej wioski. Malownicze domki z kolorowymi płótkami wystawały spod głębokich zasp, a dzieci z rumianymi buziami biegały i piszczwały, wesoło bawiąc się w śniegu.

– Pomóż nam! – zawołała mała dziewczynka. – Nie możemy udźwignąć śniegowej kuli, żeby dokończyć naszego bałwana. – Zanim



chłopiec zdążył coś odpowiedzieć, złapała go za rękę i pociągnęła za sobą. Jej dłoń była ciepła i gładka, a miły dotyk znów wywołał ukłucie w sercu chłopca.

Po chwili bałwan był gotowy, a szczęśliwe dzieciaki śmiały się i tańczyły wokół niego.

– Jesteś silny. Może szukasz pracy? – spytała mała. – Przydałby się ktoś taki w naszym gospodarstwie. Tata niedawno zmarł, moja siostra jest chora, a mama sama ledwie sobie radzi – dodała z westchnieniem.

Lodowy Chłopiec z chęcią zgodził się pomóc biednej wdowie i jej córkom. Od tej pory wykonywał wszystkie najcięższe prace w gospodarstwie. Z każdym dobrym uczynkiem lód w jego sercu pękał i topniał coraz bardziej, aż chłopak przestał odczuwać ból. Było mu dobrze i ciepło, więc zupełnie nie zwracał już na to uwagi.

Gdy nastawa wiosna, w wiosce zrobiło się cudownie i kolorowo. Zieleń i barwy kwiatów zachwyciły chłopca coraz bardziej. Nigdy czegoś takiego nie widział. Jednak radość z nadchodzącego lata przesłaniał cień smutku z powodu choroby starszej córki gospodyni. Dziewczyna z każdym dniem coraz bardziej słabła. Lodowy Chłopiec bardzo ją polubił. Była mądra i piękna, lecz kruchotka jak cienki lód na rzece.

– Nie ma już dla niej ratunku – lamentowała matka, ukradkiem roniąc łzy. – Ludzie gadają, że daleko stąd, w lesie, mieszka znachorka, która potrafi ciężko chorych uleczyć, ale gdzie mnie samej, słabej kobiecie jej szukać?

– Ja ją znajdę! – zawołał z nadzieją w głosie Lodowy Chłopiec. – Pozwól mi tylko, mateńko, zabrać twą córkę, a dotrę do mądrej zielarki.



Tak też się stało. Młodzi wyruszyli w nieznaną. Dziewczyna szła bardzo powoli, lecz on podtrzymywał ją dzielnie, a gdy opadała z sił, niósł ją na rękach. Każdego dnia czuł, że jego serce robi się coraz gorętsze. Nawet nie wiedział, kiedy zakochał się w delikatnej panience.

Wkrótce młodzi wędrowcy przekonali się, że ludzie prawdę powiadali, i odnaleźli domek na leśnej polanie. Babka zielarka troskliwie zajęła się chorą.

– Dobry z ciebie człowiek i dzielny – rzekła znachorka. – To była ostatnia chwila na ratunek dla niej. Jeszcze kilka dni i byłoby za późno.

Staruszka leczyła dziewczynę, a chłopak pomagał w domu. Dźwigał drzewo z lasu, rozpałał ogień w piecu, polował i naprawiał rozpadającą się chatę.

Minęło lato i dziewczyna nabrała sił. Jej cera zaróżowiła się, a włosy odrosły i odzyskały blask.

– Myślę, że jest już zdrowa – stwierdziła pewnego poranka znachorka. – Zrobiłam, co mogłam, i widzę, że się udało. Możecie wracać do domu.

We wsi zapanowała wielka radość, a chłopak stał się bohaterem, o którym wszyscy mówili. Gdy poprosił gospodynię o rękę jej córki, ta zgodziła się z ochotą, bo pokochała Lodowego Chłopca jak własnego syna.

Młodzi żyli szczęśliwie, ale chłopak coraz bardziej tęsknił za rodzicami i rodzinną krainą. „Może gdy rodzice poznają moją cudną żonę, ich serca także staną się ciepłe?“, myślał. Aż pewnego dnia młodzi postanowili, że wyruszą do zimowej krainy.

Po wielu dniach wędrówki stanęli przed drzwiami domu chłopaka. Rodzice spojrzeli na niego z niechęcią.

– Nie wyglądasz i nie zachowujesz się jak nasz syn – stwierdzili chłodno. – Zmieniłeś się w tej podróży. Przyprowadziłeś żonę i nie spytałeś nas o zgodę, więc radźcie sobie sami.

Zatrzasnęli przed nimi drzwi i wtedy serce chłopaka zabolowało najbardziej, zakłuło tak, że na chwilę zaparło mu dech w piersiach. „Rodzice mieli rację – to bardzo boli, gdy spotyka się ludzi o lodowatych sercach“, pomyślał.

Młodzi zbudowali nieopodal dom i każdego poranka witali z daleka rodziców chłopaka uśmiechem i skinieniem głowy.

– Zobaczysz, pewnego dnia ich lód też stopnieje – pocieszała go młoda żona. Lecz on prawie stracił nadzieję.

Minął rok, aż pewnego dnia do drzwi rodziców znów zapukał ich syn.

– Wiem, że nie chcecie mnie widzieć, ale mam dla was niespodziankę – powiedział.

Zaciekawieni, poszli za nim, choć zachowywali się jak zwykle chłodno i sztywno. Gdy weszli do domu młodych, ujrzeli w kątku drewnianą kotyskę, w której kwiliło dzieciątko. Dziadkowie podeszli bliżej i zajrzeli do niej, zaintrygowani.

– To wasz wnuk – powiedział chłopak. – Pomyślałem, że chcielibyście go poznać.



Dziecko małymi oczkami spojrzało na pochylone nad nim postacie i nagle rozciągnęło usteczka w niewinnym, bezzębny uśmiechu.

I wtedy stał się cud. W jednej chwili pękł gruby lód zmrażający serca dziadków, a ich twarze rozpromieniły się z radości. Wreszcie i oni poczuli, jak to jest mieć gorące serce, a było to cudowne uczucie.

*I tak kończy się ta bajka, moi mili.
Od tej pory wszyscy razem w szczęściu sobie żyli.
Gdy rodzice chłopca z lodu wnuka powitali,
swoje serca – już gorące – zaraz mu oddali.
Pamiętajcie, drogie dzieci, że dobro powraca –
pomoc innym, szczerłość, miłość zawsze się opłaca.
Może wasz promienny uśmiech i dobre zamiary
w jakimś innym zimnym sercu sprawią kiedyś czary.*

